NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

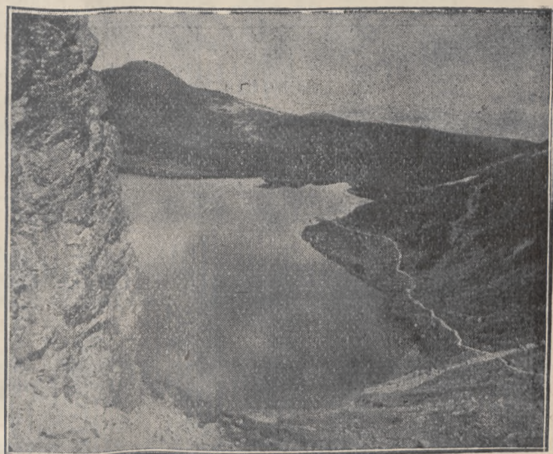
DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 6. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LUTY 1932 R. ROK IV.

Tatry polskie.

Piękne i potężne są góry polskie. U podnóża ich ścielą się wioski górskie z małemi pólkami ziemi ornej. Wyżej nieco rosną bukowe i świerkowe lasy, jeszcze wyżej ścielą się rozległe łąki, a nad niemi skały, porosłe mchem i w w chmurach szczytem tonące. W zagłębieniach skalnych leżą tu wieczne, nigdy nie topniejące śniegi. Ze zboczy spływają setki bystrych potoków i z szumem wielkim pędzą wzdłuż dolin. A gdzieniegdzie wśród skał drzemią cicho jeziora głębokie, nęcące oko ludzkie pięknością krajobrazów. Najsławniejszem z jezior jest Morskie Oko.



Widok jeziora w Tatrach.

Najwyższy szczyt w Tatrach zowie się Garłuch, ale najbardziej znaną i kochaną górą jest Giewont, cały ze skał granitowych, poszczerbiony i pożłobiony wodami. Wygląda on, jak olbrzymi rycerz, w stal okuty. O tej górze krążą między ludem polskim różne legendy. A najciekawsza jest ta, że w jej wnętrzu śpi król polski, Bolesław Chrobry, w otoczeniu 12 rycerzy, czekając na hasło, aby znowu powstać i walczyć w obronie Ojczyzny. Góry polskie znane są na całym świecie ze swej piękności. To też ze wszystkich krajów przyjeżdżają ludzie, aby je zobaczyć. Niedawno bawiła w Tatrach wycieczka młodzieży studenckiej z południowej Afryki, składająca się z różnych narodowości. Byli tam Boerzy, Anglicy i inni. Wycieczka ta wywiozła z gór polskich niezatarte nigdy wrażenie potęgi i wspaniałości górskiej przyrody.

KRÓLEWICZE W LUBLINIE.

(Dokończenie).

Władysław i Kazimierz przybiegli do Aleksandra z pociechą: jeden ze słowami i pocałunkiem, drugi zimną wodę do rany przykładał, tylko Olbracht nie okazywał współczucia, ponuro spoglądał i szeptał:

— Dlaczegoż on taki niezgrabny!

Jeszcze Aleksandrowi nie oschły oczy, gdy hałas jakiś dał się słyszeć poza oknami, a w chwilę potem wbiegł do izby zdyszany pachołek i zawołał:

— Król jegomość przyjechał!

W izbie powstało zamieszanie, ale Jan Długosz wprędce porządek przywrócił. Starszych ustawił po dwóch przy drzwiach, a sam z Zygmuntem usunął się na bok. Aleksander otarł łzy i starał się uśmiechać.

— Niechaj będzie pochwalony Pan wszechrzeczy — wyrzekł król, przestępując próg izby.

Synowie pochylili się pokornie do jego kolan, a on pogłaskał każdego po głowie.

— Co tobie? — zapytał, spostrzegłszy zapłakane oczy Aleksandra.

— Skaleczyłem się — odparł chłopiec i oczy spuścił.

— Niewielka to pociecha — łzy — na niewieściucha rośniesz! — rzekł król surowo.

Zwrócił się do Jana Długosza, dłoń mu uścisnął, a poszedłszy dalej, siadł z nim pod ścianą i coś mu szeptał. Poczem wstał i zbliżył się znowu do synów.

— Od jutra za tydzień — rzekł, — jeśli na to zasłużycie, pojedziecie do Krakowa. Po co was wzywam, dowiecie się później.

To powiedziawszy, pożegnał Jana Długosza i oddalił się.

Wieczorem dowiedzieli się chłopcy, że do Krakowa ma przybyć poselstwo z Czech, ofiarujące koronę Władysławowi. Król sobie życzy, aby wszyscy synowie byli obecni na przyjęciu posłów.

— Słuchaj, Aleksandrze — rzekł Olbracht, zwracając się do brata, — za to, coś dziś uczynił, zrobię cię księciem Litwy, skoro tylko zostanę królem.

— Skądże marzysz o koronie, mając starszych od siebie braci? — zapytał Jan Długosz.

— Władysław nad Czechami będzie panował. Kazimierz służbie Bożej się odda, jam trzeci z kolei, zatem ja koronę Polski dostanę — odparł pewnym głosem Olbracht.

Cały tydzień przygotowywali się królewicze do wystąpienia na dworze: uczyli się po łacinie pięknych oracyj powitalnych i pożegnalnych, uczyli się kłaniać i chodzić, jak przystoi na królewskich synów. Jan Długosz dawał rady Władysławowi, jak powinien się zachować, gdy stanie przed nim poselstwo czeskie, co powinien powiedzieć, gdy koronę u nóg mu złożą.

Mówił mu też Jan Długosz o obowiązkach monarchy względem państwa i poddanych, o trudach, jakie go czekają w Czechach, na które Niemcy czychają.

Minął wreszcie tydzień i wszyscy królewicze wybrali się ze swym nauczycielem do Krakowa.

Rzeczy ciekawe.

Krwawa tęcza. Któż nie zna przepięknego zjawiska świetlnego, jakiem jest tęcza. Mało jednak kto zwrócił uwagę na to, że w pewnych specjalnych warunkach tęcza ma tylko jeden kolor, mianowicie czerwony. Jak wiadomo, normalnie tęcza występuje w siedmiu zasadniczych barwach, to jest czerwonym, pomarańczowym, żółtym, zielonym, błękitnym, niebieskim i fioletowym, przyczem czerwony łuk jest największy, zaś fioletowy najmniejszy. Powstanie swe zawdzięcza tęcza kroplom wody, zawieszonym w powietrzu, w których odbijają i rozszczepiają się promienie słoneczne. Promienie barwne, z których składa się białe światło słoneczne, załamują się przytem pod rozmaitemi kątami: czerwone pod kątem największym, fioletowe pod najmniejszym. Jeżeli tęcza pojawi się na niebie tuż przed zachodem słońca, wówczas, w chwili samego zachodu, zatracają się wszystkie jej barwy, z wyjątkiem czerwonej. Następuje to wskutek tego, że powietrze pochłania wtedy wszystkie promienie słoneczne, z wyjątkiem czerwonych, posiadających stosunkowo najdłuższą falę.

Roślina, przepowiadająca trzęsienie ziemi. W Indjach Wschodnich istnieje roślina, pokrewna naszej fasoli, a posiadająca szczególną własność, że na kilka godzin przed trzęsieniem ziemi zwija swe listki i wygląda, jak śpiąca, co ma być nieomylnym znakiem, że trzęsienie ziemi nadchodzi.

Mezopotamja — ojczyzną Japończyków. Profesor medycyny na uniwersytecie w Fukupka, w Japonji, dr. Togani, ogłosił niedawno dzieło, w którem dowodzi, że główne szczepy japońskie Idsumo i Jamalo przywędrowały do Japonji zachodniej przez Turkiestan, Mongolję środkową i Koreę. Profesor Togani przypuszcza, że pierwotną ojczyzną tych szczepów japońskich była dolina Eufratu i Tygrysu. Na dowód przytacza profesor Togani szereg nazw miejscowości japońskich, przypominających języki sumero-asyryjskie. Także i inni uczeni twierdzą, że słowa japońskie wskazują na to pochodzenie. Wędrówka nastąpiła przypuszczalnie około roku 2300 przed narodzeniem Chrystusa. Przy tej sposobności przypomina profesor Togani, że protoplastami (przedstawicielami) Madziarów (Węgrów) byli Turańczycy i Scytowie, którzy przekroczyli Ural i pociągnęli na Węgry. Narodowy strój Madziarów przypomina stroje starojapońskie, które pokazywane są jeszcze na scenach japońskich. Co do pramieszkańców Japonji, Ajnosów, sądzi dr. Togani, że są oni Aryjczykami i pochodzą z górzystych okolic Małej Azji.

Ze świata.

Najdłuższy most w Europie. Rząd duński wniósł do parlamentu projekt prawa o budowie mostu pomiędzy wyspami duńskiemi: Masnedö i Falster. Most ten, długości 3270 metrów, ma być o 20 metrów dłuższy od najdłuższego dziś w Europie mostu nad rzeką Tay w Szkocji. Na tym nowym moście ma się znajdować jezdnia dla wozów, szerokości 18 stóp, i pojedyńczy tor kolejowy. Most ma być rozpięty na wysokości 85 stóp nad powierzchnią morza, aby okręty mogły pod nim przepływać. Koszt jego budowy, która ma być ukończona w 1939 albo 1940 roku, obli-

czono na 34 miljony koron duńskich (duńska korona równa się 2 złotym 37 groszom).

Już 1,125,000 lat temu żyli ludzie na ziemi. Pewien amerykański uczony wygłosił w amerykańskiej akademji nauk odczyt, w którym dowodził, że najstarsze cywilizacje tworzyły się nie gdzieindziej, tylko na wyspach brytyjskich, czyli w Anglji. Uczony ten twierdzi, że szkielet człowieka, znaleziony w pewnej okolicy Anglji, posiada conajmniej 1,125,000 lat. Ponieważ obok tego szkieletu znaleziono i nikłe ślady pierwotnej cywilizacji, uczony amerykański twierdzi, że pierwsze zaczątki życia gromadnego na ziemi datują się też z przed miljona z górą lat.

Ze sportu.

Narciarskie biegi zjazdowe. Z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczęły się we Włoszech biegi zjazdowe o mistrzostwo Europy. Biegi te polegają na zjeżdżaniu z góry w postawie zlekka przycupniętej do śniegu. Narciarze polscy zaniedbali w ostatnich latach ten rodzaj sportu i dlatego, kiedy z Włoch przybyło zaproszenie na zawody, Polacy zorganizowali obóz treningowy dla zjazdowców na Hali Gąsienicowej (pod Zakopanem). Powołano na trening 30 zawodników, z których najzdolniejsi wyjadą na turniej we Włoszech. Dwie znakomite narciarki polskie: Polanówna Bronka i Stopkówna Zosia ćwiczą się również w obozie pod kierownictwem naszych narciarzy: Rudolfa Bujaka i Silbermana.

Wesoły kącik.

Dobra droga.

— Gospodarzu, czy to jest droga do Działdowa?
— Do Działdowa.
— A kiedy ja tam zajdę?
— Nie wiem, bo pan idzie w przeciwną stronę.

Kumowie.

W pewnej wsi w Wielkopolsce siedzą za stołem dwaj kumowie: Michał i Jan. Żartowniś Michał pyta wierszem Jana:

— Osiadłeś w Gnieznieńskim kraju; powiedz, dokąd Adam z raju wygnany? czy w dzikie pola, czy gdzie majem kwitnie rola?

Nie w ciemię bity Jan odpowiada mu podobnie:

— Czy pod Gnieznem, czy pod Bukiem, pokaż mi to, proszę, drukiem, kiedy Adam wygnan z raju; kiedy nie wiesz, nie baj, baju!

Kto odgadnie?

ŁAMIGŁÓWKA

Ułożył Zygmunt Ryll z kolonji Józefin.

1) X X X X X
2) X X X X X
3) X X X X X
4) X X X X X
5) X X X X X

Litery: a, a, a, a, a, a, a, d, g, i, k, n, ó, r, r, s, ś, t, t, t, t, w, w, y, y tak rozstawić w miejsce krzyżyków, żeby się utworzyło 6 wyrazów, z których jeden, czytany w pierwszym rzędzie z lewej strony od góry do dołu, oznacza odznaczenie w służbie. Znaczenie wyrazów: 1) imię żeńskie, 2) mocny napój, 3) kwiaty, 4) inaczej duże łyżwy, 5) odzież.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.